



▮ Tekst: Marek Dyba, Filip Kulpa, Ludwik Igielski (opis techniczny) ▮ Zdjęcia: AV

Młody, ale dojrzały

Po trzech bardzo udanych wzmacniaczach lampowych single-ended, warszawska firma ma ciekawą propozycję dla mniej zamożnych audiofanów. Nazwy tego wzmacniacza nie należy brać zbyt do serca...

Filozofie rozwoju ofert nowych firm w branży audio bywają różne. Jedni zaczynają skromnie, od niedrogich produktów, z czasem rozwijając ofertę w kierunku coraz lepszych, bardziej dopracowanych, a co za tym idzie – droższych modeli. Inni wchodzą na rynek z przytupem, wprowadzając komponenty z wysokiej półki, by później – w oparciu o zdobyte doświadczenie, wiedzę i wypracowane rozwiązania – stworzyć urządzenia dla szerszej grupy odbiorców. Warszawski Audio Reveal poszedł jeszcze inną ścieżką. Zaczął od Firsta (czyli w dosłownym tłumaczeniu „pierwszego”),

który okazał się wzmacniaczem świetnie brzmiącym, bardzo dobrze wyglądającym i wykonanym, a do tego rozsądnie wycenionym. Następnie przyszedł czas na Seconda i Seconda Signature. Cena każdego z nich była wyższa od „poprzednika”, ale w zamian otrzymywaliśmy coraz bardziej wyrafinowane brzmienie.

Kilka miesięcy temu na rynek trafiła czwarta integra, nazwana Junior, jak dotąd najtańsza w portfolio marki. Jest nieco mniejsza i lżejsza od starszych braci, ale – jak zaraz się przekonamy – podobieństw jest więcej niż różnic.

BUDOWA

Czarną, stalową obudowę o mniejszej niż standardowa szerokości (367 mm), z przodu ozdabia drewniany front malowany na czarno (za dopłatą) lub w naturalnym kolorze drewna. Zdobią go trzy, elegancko obrobione, stalowe gałki. Lewa to włącznik, środkowa to regulacja głośności, a prawa – wybór źródeł. Można by rzec: wszystko po staremu. Na szczęście nie zrezygnowano z (metalowego) pilota służącego do regulacji głośności oraz osłon na lampy – oddzielnie dla jednego i drugiego kanału. Regulacja poziomu działa płynnie, z odpowiednią czułością i, co najważniejsze, równo – aż do najniższych poziomów (najwyraźniej producent dokonuje selekcji potencjometrów). Dioda stanu potwierdza migotaniem, że wzmacniacz odbiera sygnał IR, co poprawia komfort obsługi i świadczy o tym, że producent zadbał o drobne, pozornie nieznaczące detale. Sposób zapakowania wzmacniacza również nie budzi najmniejszych zastrzeżeń, co w naszym kraju wcale nie jest oczywiste.

Junior jest skromnie wyposażonym wzmacniaczem. Dysponuje tylko dwoma wejściami liniowymi (RCA) i pojedynczymi gniazdam

głośnikowymi. Tym razem zastosowano wpuszczone w tylną ściankę przełączniki umożliwiające wybór odczepów dla obciążenia 4- lub 8-omowych. Jako że mamy do czynienia z konstrukcją single-ended, moc wyjściowa jest wyraźnie ograniczona - do 10 watów na kanał w przypadku kolumn 8-omowych i do 8 watów w przypadku, dziś dominujących, zespołów 4-omowych. Dobór odpowiednich zestawów głośnikowych będzie więc istotnym uwarunkowaniem przy budowie dobrze brzmiącego systemu na bazie tego wzmacniacza.

Asymetryczny stopień wyjściowy tworzy (w każdym kanale) pojedyncza para tetrod strumieniowych 6550, blisko spokrewnionych z lampą KT88 stworzoną w 1954 roku przez Tung Sola do zastosowań audio. To jedna z nielicznych lamp używanych w audio, wykorzystywanych zgodnie ze swoim pierwotnym przeznaczeniem. W stopniu wejściowym pracuje para podwójnych triod 12AT7 (ECC81). Producent wyposaża wzmacniacz standardowo w lampy Tung Sola, ale na potrzeby testu dostałem do dyspozycji również alternatywny zestaw Psvane.

Widok wnętrza nie zaskakuje niczym nowym, jeśli znamy dotychczasowe dokonania producenta. Całe urządzenie ma konstrukcję dual-mono. Poszczególne obwody rozdzielono na dwie niezależne części, tylko zasilacz układów pomocniczych i sterujących jest wspólny. Mamy zatem czysty, staranny montaż i dobre elementy. Widać to szczególnie w odniesieniu do zastosowanych kondensatorów. W krytycznych miejscach zastosowano kosztowne Mundorfy Mcap, a w innych – czerwone Wima MKP-10. W układzie filtra dolnoprzepustowego, na wejściu znalazł się kondensator Silver Mica, znany ze swojego dobroczynnego wpływu na charakter brzmienia. Zasilacze oparto na elektrolitach Nichicon przystosowanych do pracy w temperaturze 105°C (o pojemnościach 220 µF/400 V i 47 µF/400 V). Natomiast w bardziej krytycznym miejscu, czyli zasilaniu siatek drugich lamp mocy zastosowano lepsze jakościowo elementy, a mianowicie Nichicony z serii MUSE o pojemności 220 µF/100 V. Układy stabilizacji żarzenia lamp korzystają ze scalonych stabilizatorów napięcia z dedykowanymi radiatorami. W testowanym egzemplarzu znalazły się odpowiedniki znanego i cenionego układu LT1085. Uwagę zwraca także zastosowanie rezystorów wolframowych dużej mocy o wartości 680 Ω.

Selektor wejść zrealizowano za pomocą przełącznika obrotowego marki Lorlin i przekaźników RSM850 rodzimej produkcji (Relpol). Za regulację głośności odpowiada zmotoryzowany błękitny Alps 2x50 kΩ o charakterystyce logarytmicznej. Silnik sterowany jest za pomocą klasycznego układu złożonego z 4 tranzystorów średniej mocy w obudowach TO-126 i procesora marki Atmel.

BRZMIENIE

Mile wspominam dwa wcześniej testowane w AV konstrukcje Audio Reveal, co nie powinno dziwić, zważywszy, że jestem fanem konstrukcji single-ended. Moimi absolutnymi faworytami są wprawdzie modele wykorzystujące triody w stopniu wyjściowym, jednak Michał Posiewka udowodnił mi, że i inne typy lamp, starannie zaaplikowane w tej właśnie topologii, potrafią wiele zaoferować. Spodziewałem się więc, że i Junior będzie miał w tej kwestii co nieco do powiedzenia.

Odsłuchy potwierdziły to oczekiwanie. Nie odnotowałem bardzo wysokiego poziomu wyrafinowania, czy rozdzielczości znanych z droższych modeli. Wydaje mi się również, że każdy z nich grał nieco bardziej otwartym dźwiękiem. Tyle, że różnice wcale nie są duże i jeśli wyłączy się analityczną, szukającą dziur w całym część mózgu, to owe nieco „słabsze” strony Juniora natychmiast schodzą na dalszy plan. Ten maluch oferuje bowiem kapitalną muzykalność, płynność i naturalność brzmienia, które sprawiają, że słuchacz właściwie bezwolnie zanurza się w muzyce i może pozostać w tym stanie przez wiele godzin, bez najmniejszych oznak zmęczenia.

Weźmy najnowszy krążek tria Marcina Wasilewskiego albo Martina Tingvall. Mamy do czynienia z akustycznym, delikatnym, spokojnym, wypełnionym powietrzem, klimatycznym jazzem. Oba te krążki Junior zagrał naprawdę pięknie, budując duże, mające masę, trójwymiarowe, choć nie wycięte przesadnie precyzyjnie z tła, źródła pozorne. Dźwięk podany był dość blisko, choć trudno mówić o jego wypchnięciu przed linię kolumn. Do przestrzenności nie miałem nawet najmniejszych zastrzeżeń. Odniosłem wrażenie intymnego obcowania z muzyką i muzykami. Nie wszyscy lubią taki sposób prezentacji, ale ja, fan koncertów, zwłaszcza tych granych w niewielkich klubach, byłem zachwycony. Delikatny



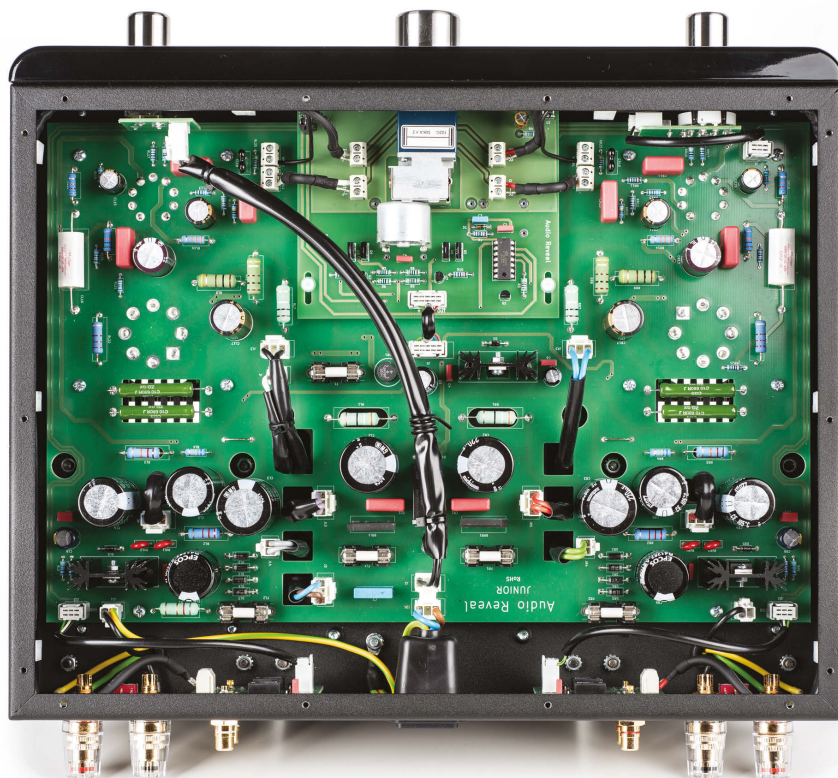
Metalowe (stalowe) płyty pełnią funkcję ozdobną, ale też praktyczną – to podstawy mocujące dla klatek ochronnych.



Niewielka obudowa Juniora jest dość płytka.



Stalowe toczone gałki robią jak najlepsze wrażenie. W budowie tego wzmacniacza nie widać oszczędności, a przecież nie kosztuje majątku.



Konstrukcja wzmacniacza nawiązuje do droższych modeli tego producenta. To zdecydowanie dobra informacja.

akcent w dolnej średnicy sprawia, że dźwięk odbieramy jako ciepły i obecny. To nie jest duże odstępstwo od neutralności, ale chyba jednak odrobinę większe niż w przypadku droższych modeli. Brzmienie Juniora określiłbym mianem nastawionego na przyjemność słuchania, ale nie w taki sposób, jak to robią tanie wzmacniacze, które za sprawą gorszej rozdzielczości, podbicia części pasma i zatarcia części szczegółów odtwarzają każde nagranie przyjemnie, ale tak samo. Wzmacniacz nadal dobrze różnicuje utwory – fortepiany na wspomnianych krążkach Wasilewskiego i Tingvall brzmiały odmiennie. Każdy z nich miał swój charakter, łatwo było odróżnić style grania muzyków, a także inne charaktery samych realizacji (skądinąd bardzo dobrych). Podobnie zresztą, jak w przypadku nieco bardziej głucho brzmiącego kontrabas na płycie tego pierwszego i zupełnie inaczej, bardziej konturowo w przypadku bliżej nagranych i jeszcze potężniejszego instrumentu z krążka Isao Suzuki – „Blow up”. Polski wzmacniacz świetnie oddawał rolę danego instrumentu w nagraniu – na pierwszym krążku grającego w tle, nieco schowanego, delikatniejszego, zaś na drugim – odgrywającego wiodącą rolę,

schodzącego piekielnie nisko, brzmiącego potężnie, ale i precyzyjnie. Niezależnie od nagrania, dźwięk za każdym razem czarował naturalnością, a brzmienie instrumentu odbierałem jako właściwe danemu nagraniu i po prostu prawdziwe.

Z purystycznych realizacji audiofilskich Junior potrafi wydobycь dużo informacji, detali i subtelności, jednak nie grają one pierwszoplanowej roli. Służą raczej do tkania tkanki muzyki, która za ich sprawą jawi się jako dość gęsta, treściwa i barwna. I wcale nie muszą to być nagrania akustyczne, choć nie da się ukryć, że Junior potrafi je zagrać ciekawiej, barwniej niż większość porównywalnych cenowo push-pulli czy tranzystorów. Oto bowiem, równie łatwo i bezboleśnie wciągnął mnie w świat muzyki Prince z krążka „Welcome 2 America”. Junior równo i pewnie prowadził rytm, świetnie brzmiały wokale, mocno pracowała stopa i elektryczny bas, a gitara grała lekko, lecz zadziornie. Całość, jak przystało na muzykę Księcia, bujała, wywoływała uśmiech na twarzy, a kończyły mimowolnie wystukiwały rytm. Przy jeszcze mocniejszym graniu Metalliki z nowo zremasterowanego wydania „Czarnej” płyty, z moimi

DYSTRYBUTOR: Nautilus, www.nautilus.net.pl
CENA: 13 900 zł
 Dostępne wykończenia: drewno merbau, czarny lakier (za dopłatą)

OCENA AV



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

NEUTRALNOŚĆ

Delikatne ocieplenie dźwięku połączone z soczystą górą i niezbyt potężnym niskim zakresem.

PRECYZJA

Pozytywne zaskoczenie, ale mówimy raczej o precyzji koncertowej, niż studyjnym cyzelowaniu detali.

MUZYKALNOŚĆ

Ekspresyjne, angażujące, płynne, naturalne granie. Za tę cenę – rewelacja.

STEREOFONIA

Zdaniem FK, jeden z dwóch największych atutów tego modelu. Buduje dużą scenę, maluje spore, trójwymiarowe źródła pozorne.

DYNAMIKA

Nieco lepsza w skali mikro, ale i w makro, w połączeniu z odpowiednimi kolumnami, narzekać nie można.

BAS

Gęsty, barwny, dobrze kontrolowany i różnicowany, nie jakoś wybitnie konturowy, ale zaokrąglenie jest subtelne.

OCENA 89%

KATEGORIA SPRZĘTU B+

DANE TECHNICZNE

Zastosowane lampy:

2 x 12AT7 (ECC81), 2 x 6550

Moc wyjściowa:

10 W na kanał (8 Ω), 8 W na kanał (4 Ω)

Impedancja wejściowa: 50 kΩ

Wejścia analogowe: 2 liniowe RCA

Zdalne sterowanie: tak

Pasmo przenoszenia:

20 Hz – 28 kHz (±0,5 dB, 1 W)

Pobór mocy*: 95 W (bez obciążenia)

Wymiary (szer. x wys. x głęb.):

367 x 187 x 345 mm

Masa*: 16,5 kg

* - wartości zmierzone

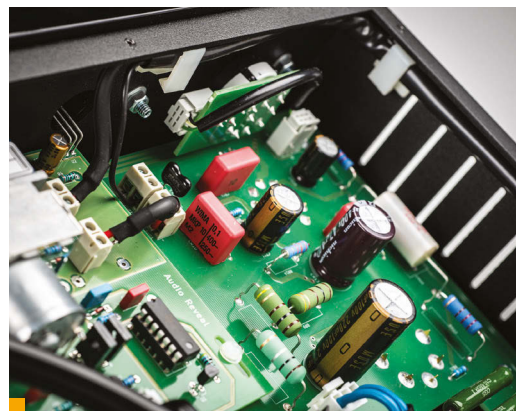
łatwymi do napędzenia MACHami 4, Junior, pokazał, że 10 watów wystarczy do tego, by świetnie się bawić przy „Enter Sandman”, „Unforgiven” itd. Jasne, że dźwięk był odrobinę wygładzony i okrągły niż to ma miejsce z mocnymi tranzystorami, a dynamika w skali makro także nieco im ustępowała, ale to naprawdę nie były wcale aż tak duże różnice, żeby psuć przyjemność ze słuchania.

Na koniec trochę o tuningu i akcesoriach. Najpierw pod wzmacniacz włożyłem trzy stożki antywibracyjne polskiej marki Graphite Audio (model IC-35). Choć wzmacniacz ma własne solidne nóżki i stał na kwarcowej

platformie Acoustic Revive, to zastosowanie tych stożków zauważalnie skupiło dźwięk, poprawiło jego definicję, a co za tym idzie, różnicowanie stało się jeszcze lepsze. W przypadku urządzeń audio, zwłaszcza lampowych, akcesoria antywibracyjne zawsze odgrywają dużą rolę.

W drugiej kolejności zamieniłem podstawowy zestaw lamp (Tung Sola) na lampy Psvane z serii Treasure mkII. Zacząłem od – zwykle mających większy wpływ na brzmienie – lamp wejściowych (12AT7). Na bluesowej płycie Robbena Forda, „Pure” pierwszym słyszalnym efektem było dociążenie niskich rejestrów. Realizacja poszczególnych utworów na tej płycie jest trochę nierówna – w pierwszym utworze bas nie jest zbyt czysty, więc jego dociążenie wcale nie było pożądanym efektem. Jednakże wszędzie tam, gdzie nie miałem zastrzeżeń do jakości samego nagrania, mocniejszy, bardziej energetyczny bas witałem z otwartymi rękami (pardon: uszami). Psvane jeszcze lepiej wypełniły dźwięk, zintensyfikowały barwę (co sugeruje niższe szumy własne) i w pewnym stopniu zwiększyły przestrzenność grania, jednocześnie

bardziej ową przestrzeń zagęszczając. Przestrzenie między źródłami pozornymi zostały jakby szczelniej wypełnione dźwiękiem. Zamiana pary 6550 na KT88, także z serii Treasure MKII, uplastyczyła dźwięk i sprawiła, że zyskały także wybrzmienia oraz dźwięczność jako taka. Słyszałem to i w brzmieniu fortepianu, i blach perkusji, ale także przy dęciakowych szaleństwach Trombone Shorty, czy Kermita Ruffinsa. Na moje ucho dźwięk miał więcej faktury, a i barwa wydawała się głębsza. W mojej ocenie, lepiej uzupełniały się komplety od jednego producenta, choć to kwestia gustu i oczekiwań. Wniosek dla potencjalnych nabywców Juniora jest taki, iż jego brzmienie można w pewnym stopniu kształtować, wymieniając same lampy – i nie będą to zmiany na granicy percepcji, lecz wystarczająco wyraźne, by móc całkiem jednoznacznie określić własne preferencje. Przed odłączeniem Juniora podpiąłem do niego kolumny Kharma Elegance S7 o efektywności 86 dB, 8-omowej impedancji (zalecana moc wzmacniacza minimum 50 W). Polski wzmacniacz zagrał z nimi naprawdę nieźle, radząc sobie z ich napędzeniem,



Jakość montażu i zastosowanych komponentów prezentuje ponadprzeciętny poziom w relacji do ceny.

choć z oczywistych względów nie pozwalając na naprawdę głośne granie. (MD)

II OPINIA

Mój ostatni kontakt z dość drogą integrą na czterech lampach EL34 w push-pullu wspominał małą entuzjastycznie. Była to typowa „ciepła klucha” o brzmieniu wolnym, zawalowanym i nieprzejrzystym. Może



Rozmieszczenie gniazd sygnalizuje, że mamy do czynienia z konstrukcją dual-mono. I faktycznie tak jest.

i przyjemnym, ale zdecydowanie odległym od mojego pojmowania terminu high fidelity czy muzykalności jako takiej. Zachwyliła mnie natomiast wcześniej testowana integra Pier Audio MS-300SE (SET na 300B) w trybie końcówki mocy. Z sentymentem wspominam dawne modele Audionote, również (oczywiście!) single-ended, jak choćby Oto SE. Ze wzmacniaczami tego typu jakoś bardziej mi po drodze niż z push-pullami, choć oczywiście znajduję się wyjątki od tej reguły. Tym bardziej byłem ciekaw nowej, a do tego relatywnie niedrogiej, propozycji Audio Reveal.

Podłączyłem Juniora do swojego dużego systemu z wysokoskutecznymi, zmodyfikowanymi Klipschami RF-7III. Pierwsze wrażenie było zaskakujące, ponieważ wzmacniacz przywitał mnie żywiołowym, dobrze nasyconym w górze pasma dźwiękiem, który nie budził oczywistych skojarzeń z lampowcem, przynajmniej nie takim stereotypowym. Zmiękczenie transjentów przy odtwarzaniu

koncertu Dave Matthews Band w Central Parku było wprawdzie odczuwalne nawet bez szczególnego skupiania się na odsłuchu, jednak sam balans tonalny odbiegał od typowego „ciepełka” spowodowanego dograniem średnicy wskutek dużej zawartości drugiej harmonicznej i znacznym zaokrągleniem skrajów pasma. Soprany były mocne i wyraźne, co prawda nie z gatunku tych najczystszych i najbardziej precyzyjnych, jednak cechowała je zupełnie nieprzejętna, jak na wzmacniacz lampowy, otwartość i więcej niż satysfakcjonująca rozdzielczość. Później, w trakcie odsłuchu klasyki i jazzu, okazało się, że górny skraj pasma obfituje w dużo powietrza i jest znacznie bardziej otwarty niż w przypadku większości push-pull, jak również... niejednego wzmacniacza w klasie D.

Przeciwny skraj pasma zrobił na mnie jeszcze większe wrażenie. Zacznę od tego, że bas nie ciągnął się jak guma do żucia, nie był też podbity ani zdudniony. W nagraniach

rockowych stwierdziłem niewielki niedobór wykopu, ale to nic niezwykłego, zważywszy na rodzaj amplifikacji. Zaskoczeniem, i to bardzo pozytywnym, była natomiast definicja barwowa, rodzaj pożądanej płynności i komunikatywności niskiego zakresu oraz jego nieoczekiwana czystość. Niski i bardzo niski bas brzmiały zaskakująco pewnie i energetycznie. Początkowo nie robiłem sobie większych nadziei przy słuchaniu ścieżek dźwiękowych z „Ostatniego Samuraja” czy „Marsjanina”, a jednak Junior jakimś „cudem” zmusił cztery 10-calowe woofery Klipschów do harmonijnej, dość dynamicznej i wcale nieszczególnie spowolnionej pracy. Mocne push-pulle potrafią wywołać większą lawinę dźwięku, zagrać potężniej, ale jeśli chodzi o definicję i precyzję, to w zdecydowanej większości przypadków nie oferują tej jakości. Powiem więcej: są dalekie od możliwości Juniora. Dodam, że **w trakcie całkiem głośnych odsłuchów polski wzmacniacz nie wykazywał objawów wyraźnego stresu ani słyszalnych zniekształceń.** Zrobiło to na mnie spore wrażenie; nie powiem, że nie. Inna sprawa, że testowany równoległe Octave V70 Class A potrafi w tej materii jeszcze więcej. Tyle tylko, że jest trzy razy droższy. Co by nie mówić, wzmacniacz lampowy single-ended ma przede wszystkim czarować średnicą – to jego główny cel i zadanie. Nie mam wątpliwości, że Junior sprosta tym oczekiwaniom. Znakomicie zarejestrowany fortepian solo Dicka Hymana z albumu „Thinking Bix” (Reference Recording, PCM 24 bity/176,4 kHz) może i nie zabrzmiał wzorcowo pod względem potęgi i wypełnienia, ale naturalność i perlistość brzmienia były całkiem wysokiej próby. Niewielkie podkolorowania w wyższej średnicy mogły mieć związek z rozległym i wysokim pikiem modułu impedancji Klipschów, w okolicach 2 kHz. Wzmacniacz lampowy

SYSTEMY ODŚLUCHOWE

SYSTEM 1 (MD)

POMIESZCZENIE: 24 m², z częściową adaptacją akustyczną – ustroje Rogoz Audio, AudioForm • **KOLUMNY:** GrandiNote MACH4, Falcon Acoustics LS 3/5A • **ŹRÓDŁA CYFROWE:** Lampizator Golden Atlantic, pasywny PC z WIN10 64bit, Roon, Fidelizer PRO, JPlay Femto, karta USB JCat z zasilaczem Bakoon BPS-02, zasilacz liniowy HDPLex komputera, regenerator sygnału USB Ideon Audio 3R Master Time. • **ŹRÓDŁO ANALOGOWE:** gramofon J.Sikora Standard Max, ramię J.Sikora KV12 z wkładką AirTight PC3 • **PRZEDWZMACNIACZ GRAMOFONOWY:** ESE Lab Nibiru V.5 • **KABLE SYGNAŁOWE:** Hijiri Million, TelluriumQ Black • **KABLE GŁOŚNIKOWE:** LessLoss Anchorwave • **ZASILANIE:** dedykowana linia od licznika kablem Gigawatt LC-Y, listwy: Gigawatt PC3 SE EVO+ i Gigawatt PF2 mk2, kable sieciowe LessLoss DFPC Signature, Gigawatt LC-3, gniazdko ścienna Gigawatt i Furutech

SYSTEMY 2/3 (FK)

POMIESZCZENIA: 30 m² zaadaptowane akustycznie, panele Vicoustic, Mega Acoustic oraz własnego projektu, otwarty salon >30 m² • **TRANSPORT CD:** Sony CDP-557ESD (modyfikacja) • **ODTWARZACZE CD:** Arcam FMJ CD37, Naim CD5x / Flatcap XS • **ODTWARZACZ STRUMIENIOWY:** Lumin D2 • **ŹRÓDŁO REFERENCYJNE:** SotM sMS-200 Ultra Neo z zasilaczem Sbooster + dCS Bartok • **ZESTAWY GŁOŚNIKOWE:** Klipsch RF-7III (zmodyfikowana zwrotnica), Revel Concerta 2 F35 (upgrade) • **INTERKONEKTY:** Albedo Metamorphosis (RCA), Synergistic Research Active USB • **KABLE GŁOŚNIKOWE:** KBL Sound Red Eye Ultimate, AudioQuest Bedrock • **AKCESORIA:** stoliki Rogoz Audio 4SPB/BBS, StandART STO, platformy antywibracyjne PAB • **ZASILANIE:** dedykowana linia zasilająca, kondycjoner Keces BP-1200, listwa PowerBASE, kable zasilające KBL Sound Himalaya PRO, Master Mirror Reference, Zodiac, Spectrum

o współczynniku tłumienia wyrażonym liczbą bliską jedności zawsze będzie podatny na takie wahania obciążenia, zmieniając wypadkową charakterystykę częstotliwościową systemu. Omawiany efekt był mniej wyraźny na bardziej złożonych nagraniach z większą liczbą instrumentów. Akustyczna gitara Ralpa Townera z albumu „Beyond Words” grupy Oregon wybrzmiewała żywo i świetliście, natomiast elektryczna Billa Frisella z albumu „Valentine” zaskakiwała kąśliwością, precyzją ataku. Mimo całościowo odczuwalnego ocieplenia i nuty zaokrąglenia, środek pasma wykazał się znakomitą bezpośredniością, a słuchanie wspomnianych krążków dawało mnóstwo przyjemności, czego doprawdy nie spodziewałem się po wzmacniaczu lampowym w tej cenie. Nie gorzej, a wręcz lepiej, wypadły żeńskie wokale – namacalne i czyste. Męskim zabrakło może krzty wypełnienia w niższych rejestrach, ale i tak Mark Knopfler w duecie z Jamesem Taylorem z „Sailing To Philadelphia” zaśpiewali wiarygodniej niż zwykle to ma miejsce, gdy gra wzmacniacz tranzystorowy w podobnej cenie. Lampowa natura urządzenia jest słyszalna znacznie słabiej niż zwykle; objawia się ona głównie w sposobie oddania transjentów. Z kolei duże nasycenie barw nadaje całości przekazu realizmu i muzykalności. Niebagatelny w tym udział ma efekt namacalności, bliskość wykonawców oraz wspomniane już, świetne napowietrzenie góry pasma. Kolejnym aspektem, który zrobił na mnie wrażenie jest przestrzenność Juniora. **Mimo**

bliskiego pierwszego planu głębia sceny nie została ani trochę skrócona. Wręcz przeciwnie: prezentuje poziom naprawdę drogiego wzmacniacza, a to oznacza, że efekt plastyczności przekazu, jego wieloplanowość były znakomite – i to nie tylko w odniesieniu do ceny. Towarzyszyła temu znaczna szerokość panoramy dźwiękowej. Junior, z odpowiednimi głośnikami, w odpowiednim pomieszczeniu jest zdolny wykreować iluzję dźwięku przestrzennego naprawdę wysokiej próby. Wyraźnie wyższy poziom jakości w tej dziedzinie przeważnie kosztuje już horrendalne kwoty. Dodajmy do tego nieprzeciętną mikrodynamicę i bardzo dobrą rytmiczność (tu w pełni potwierdzam obserwację MD), a otrzymujemy prezentację, której obiektywnie rzecz biorąc – poza niedoborem absolutnej potęgi i surowej mocy – nie brakuje niczego konkretnego. To już naprawdę coś. W ramach postscriptum dodam jeszcze, że Junior bezproblemowo napędził (do rozsądnych poziomów głośności) kolumny Dynaudio Emit 30. Powstało świetne, niedrogie zestawienie, które z Luminem D2 i Naimem CD5x/Flatcap XS w roli źródeł dawało mnóstwo radości ze słuchania. (FK)

NASZYM ZDANIEM

Mimo względnie niewysokiej ceny, Audio Reveal Junior jest rasowym lampowcem o walorach, za które cenimy dobre konstrukcje single-ended. Oferuje namacalne, przestrzenne i płynne brzmienie, od którego trudno się oderwać. Nie jest to sprzęt



Estetyczna tabliczka z nazwą modelu i jego skróconym opisem.

stuprocentowo neutralny, ani taki, który napędzi każde kolumny do wysokich poziomów SPL. Jednakże w tej materii potrafi odczuwalnie więcej niż typowe SET-y na 300B. Świetliste, soczyste i całkiem bogate w niuanse brzmienie jest w dużej mierze antytezą „ciepłej kluchy”, a dobry timing i rytm wzmagają zaangażowanie słuchacza. Wystarczy chwila „nieuwagi” i noga zaczyna wystukiwać rytm, głowa się kiwa, a na twarz podstępnie wypełza uśmiech. I nie da się z tym absolutnie nic zrobić. Taki to właśnie jest wzmacniacz! Wzmacniacz, który za pomocą lepszych lamp można jeszcze poprawić. Ale jest coś jeszcze: świetna jakość wykonania, staranny montaż, dobre komponenty oraz... made in Poland. Brawo! ■